



## JÓZEF KACZMARCZYK

Dnia 2 lipca 1947 r. w Staszowie [został] przesłuchany w charakterze świadka:

---

Imię i nazwisko	Józef Kaczmarczyk
Wiek	44 lata
Imię ojca	Wincenty
Zajęcie	gajowy

---

Po uprzedzeniu o odpowiedzialności za fałszywe zeznania zeznał:

Mieszkam na Wiśniówce, gm. Rytwiany (gromada Rytwiany), od 12 lat. W dniu 17 marca 1942 r. rano poszedłem do leśnictwa w Rytwianach i kiedy około południa powracałem do gajówki, to już dowiedziałem się, co się tam dzieje. Przed moją gajówką zauważyłem trupy dwóch nieznanymi mi Żydów, a w mieszkaniu kilku gestapowców. Razem było ich kilkunastu oraz trzy, cztery samochody.

Po drugiej stronie szosy dopalał się dom Antoniego Rogali, skąd Niemcy przywieźli plik czystego papieru, krótką broń oraz jakieś żelazne części. Niemcy mieli do mnie pretensję o to, że tak blisko gajówki mieszkali bandyci, a ja o tym nie zawiadomiłem władz, i powiedzieli, że jeśli to trwało jeszcze dwa dni, to to samo zrobiliby z gajówką. Przed domem Antoniego Rogali widziałem zwłoki trzech mężczyzn i jedną kobietę. Żona i dzieci opowiadali mi, że przed godz. 9.00 rano przyjechali Niemcy na czterech, pięciu samochodach i od razu otoczyli dom Antoniego Rogali, wrzucili granat przez okno, który eksplodował, i zaczęli strzelać do słomianej strzechy, na skutek czego dom się od razu zapalił i stanął w ogniu. Z domu wyskoczyli wówczas jacyś ludzie, którzy zaczęli się ostrzeliwać, ale nie mieli dobrej osłony i zostali przez Niemców zabici. Jednocześnie Niemcy wpadli do sąsiedniego domu Sojków, skąd zabrali Józefa Chojnę i Józefa Sojkę i wywieźli do Tarnowa, gdzie ich zwolnili po upływie trzech miesięcy. Chojna i Sojka opowiadali, że Niemcy aresztowali ich pod zarzutem niedoniesienia władzom o ukrywaniu się tych ludzi w domu Rogali.

Co to byli za ludzie – tego nie wiem, niewątpliwie byli to członkowie organizacji podziemnej. Józef Chojna i Józef Sojka zamieszkują obecnie na Zachodzie, adresów ich nie znam.

Uważam, że gestapowcy, którzy to zrobili, pochodzili z Tarnowa, ponieważ tam powrócili, zabierając ze sobą Chojnę i Sojkę. Kto Niemcom zdradził kryjówkę naszych ludzi – tego nie wiem. Kilka tygodni później aresztowany był i zastrzelony przez żandarmów mój leśniczy Władysław Brandmiller, ale o co – tego nie wiem. W 1942 r. kilkakrotnie Niemcy przywozili grupy więźniów do lasu Leśnictwa Czajków, tzw. Czerwony Krzyż, gdzie ich rozstrzeliwali. Jest to w odległości około trzech kilometrów od mojej gajówki. Słyszałem wówczas strzały i krzyki ludzi, ale kogo rozstrzeliwali – tego nie wiem. Są tam wspólne groby, w których może leżeć paręset trupów. Niemcy przywozili ich od strony Sandomierza.

To wszystko, co jest mi wiadomo. Odczytano.